



WIEŚCI GMINNE

bezpłatny biuletyn informacyjny dla mieszkańców Gminy Biskupiec



Fot. Gazeta Nowomijska

Rok 2022 pod znakiem inwestycji drogowych

str. 2

Prawie 10 mln złotych
dofinansowania na kolejne
inwestycje w gminie



Wójt Gminy Biskupiec
mgr inż. Arkadiusz Dobek
e-mail: ugb@gminabiskupiec.pl



str. 3

**Nowe plany na remont
drogi wojewódzkiej**



str. 4

**Nagroda za „Roznącą
Odporność”**



str. 7

**Setne urodziny
mieszkancki gminy!**

STYCZEŃ 2022

CZY WIESZ, ŻE...

80

dokładnie tylu mieszkańców urodziło się na terenie Gminy Biskupiec w 2021 roku – 40 dziewczynek i 40 chłopców

1157

tylu uczniów i przedszkolaków rozpoczęło naukę w nowym roku szkolnym 2021/2022

51

to liczba zarejestrowanych małżeństw w Urzędzie Stanu Cywilnego w 2021 roku, z czego 13 to śluby cywilne, 38 śluby konkordatowe

Prawie 10 mln złotych na inwestycje

Program Inwestycji Strategicznych Polski Ład zakłada dotacje dla gmin i powiatów na wszelkiego rodzaju inwestycje samorządowe. W październiku na Zamku w Nidzicy, premier Mateusz Morawiecki przedstawił jakie inwestycje będą dofinansowane z rządowego programu. Na liście beneficjentów znalazła się Gmina Biskupiec.

Pierwszy nabór wniosków w ramach programu trwał od 2 lipca do 15 sierpnia 2021 r. Łącznie dofinansowanie uzyskało ponad 4 tys. wniosków i aż ok. 97 proc. samorządów z całego kraju. Na inwestycje „bliskie mieszkańcom” trafi tam ponad 23,8 mld zł.

W Gminie Biskupiec zostaną zrealizowane inwestycje na kwotę około 10 milionów złotych. Jakie działania będą podjęte w ramach tego programu? Będą to trzy inwestycje drogowe: budowa drogi powiatowej nr 1273N od Ostrowitego do granicy województwa z

miejsowością Górale, przebudowa drogi od Wonny w kierunku Jamielnika oraz rozbudowa drogi gminnej Biskupiec-Lipinki wraz z parkingiem w Biskupcu.

W kolejnych numerach Wieści Gminnych oraz na stronie www.gminabiskupiec.pl, będziemy Państwa informować o najnowszych działaniach władz gminy w kierunku realizacji inwestycji.

Kolejne odcinki dróg gminnych po modernizacji

Dnia 22 października 2021r. dokonano oficjalnego otwarcia drogi Łąkorz-Mec oraz odcinka drogi w Osetnie. Inwestycje były możliwe dzięki dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg oraz Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Wykonawcą obydwu odcinków było Przedsiębiorstwo Drogowo-Budowlane Sp. Zo.o. z Brodnicy. W otwarciu drogi uczestniczyli m. in. Poseł na Sejm Robert Gontarz, Starosta Nowomiejski Andrzej Ochlak, Zastępca Starosty Jerzy Czapliński, Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, Sekretarz Gminy Julia Baranowska, Skarbnik Gminy Beata Dudańska, Prezes Zarządu PDB Jan Kopiczyński.



Droga wojewódzka w trakcie remontu. Zmodernizowano kolejny fragment



Jak informowaliśmy w ostatnim numerze **Więści Gminnych**, władze gminy doszły do porozumienia z władzami województwa w sprawie dalszej modernizacji drogi wojewódzkiej. Pod koniec ubiegłego roku uroczyście otwarto wyremontowany fragment trasy na odcinku Bielice-Biskupiec-Słupnica.

Plany co do modernizacji tego odcinka można było określić jako „przełomowe”. Wszyscy bowiem doskonale pamiętany zapowiadany przez Marszałka Województwa plan naprawczy drogi wojewódzkiej nr 538. Jego realizacja przesunęła się w czasie, a władze gminy jak widać skutecznie naciskały na jego zdecydowane przyspieszenie. Efektem tego jest modernizacja traktu wojewódzkiego, tak ważnego dla regionu i naszych mieszkańców, od Bielic aż do samej Słupnicy.

Całkowity koszt zadania wyniósł 3 050 954 zł, z czego 1 800 954 zł poniósł Zarząd Dróg Wojewódzkich w Olsztynie a 1 250 000 zł (41%) Gmina Biskupiec. Zadanie miało na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego płynności i komfortu jazdy.

Na terenie Gminy Biskupiec, w ramach wcześniej wspomnianego programu, wykonano już: ścieżkę rowerową z dopuszczonym ruchem pieszym Fitowo-Bielice, w miejscowości Podlasek wybudowano chodniki oraz zatoki autobusowe, a także został zrealizowany remont mostu i zatoki autobusowej w Słupnicy.

To jednak nie koniec modernizacji drogi nr 538. W 2022 roku czas na kolejny etap remontu – odcinka od Słupnicy do Podlasku. Krok po kroku i, mamy nadzieję, cały trakt zyska nową nawierzchnię.



Przebudowa przejścia dla pieszych

Dzięki dofinansowaniu od Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, w ostatnich miesiącach przebudowano przejście dla pieszych na ul. Wolności w Biskupcu.

Celem zadania była poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a wykonawcą tej inwestycji było Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne EUROASFALT Sp. z o.o. W ramach inwestycji postawiono znaki aktywne, zamontowano punktowe elementy ostrzegawcze, płytki chodnikowe ostrzegawcze, barierę chodnikową oraz odnowione zostało oznakowanie poziome.

To kolejna w ciągu ostatnich lat inwestycja w bezpieczeństwo pieszych.



Nagroda za „Rosnącą Odporność”



Konkurs Rosnąca Odporność został skierowany do wszystkich gmin za wyjątkiem miast na prawach powiatu. Nagrodzone zostały te gminy, które miały najwyższy wzrost poziomu zaszczepienia swoich mieszkańców pomiędzy 1 sierpnia a 31 października 2021 r. Wzrost ten był liczony w punktach procentowych.

Zgodnie z ustalonymi zasadami: w powiatach z 3 gminami nagrodę w wysokości 1 mln zł mogła zdobyć tylko 1 gmina z najwyższym wskaźnikiem wzrostu, w powiatach z 4 gminami nagrody 1 mln zł i 500 tys. zł mogły zdobyć 2 najlepsze gminy,

a w pozostałych powiatach (powyżej 4 gmin) nagrody mogły zdobyć 3 gminy.

Wyróżniono 907 gmin, wśród których znalazła się Gmina Biskupiec. Dnia 30 grudnia 2021r. Wójt Gminy Arkadiusz Dobek udał się do Urzędu Wojewódzkiego i z rąk Wojewody Warmińsko-Mazurskiego Artura Chojeckiego odebrał czek opiewający na kwotę 1 mln zł.

Drukarki 3D trafią do szkół

Laboratoria Przyszłości – to inicjatywa edukacyjna realizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Centrum GovTech w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Misją programu jest wsparcie wszystkich szkół podstawowych w budowaniu wśród uczniów kompetencji przyszłości z tzw. kierunków STEAM (nauka, technologia, inżynieria, sztuka oraz matematyka).

Wsparcie finansowe zostanie przeznaczone na zakup wyposażenia dla:

- 1) Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Biskupcu – 75 000,00 zł
- 2) Szkoły Podstawowej w Szvarcenowie – 30 000,00 zł
- 3) Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Łąkorzu – 30 000,00 zł
- 4) Szkoły Podstawowej im. Juliana Tuwima w Lipinkach – 30 000,00 zł
- 5) Szkoły Podstawowej w Ostrowitem – 30 000,00 zł
- 6) Szkoły Podstawowej im. Wójta Kazimierza Tomaszewskiego w Krotoszynach – 60 000,00 zł

Dzięki inicjatywie szkoły otrzymają m.in.:

- 1) drukarki 3D z akcesoriami,
- 2) mikrokontrolery z czujnikami i innymi akcesoriami;
- 3) sprzęt do nagrań dla nauki prezentacji swoich osiągnięć (kamery, mikrofony, oświetlenie etc.)
- 4) stacje lutownicze.

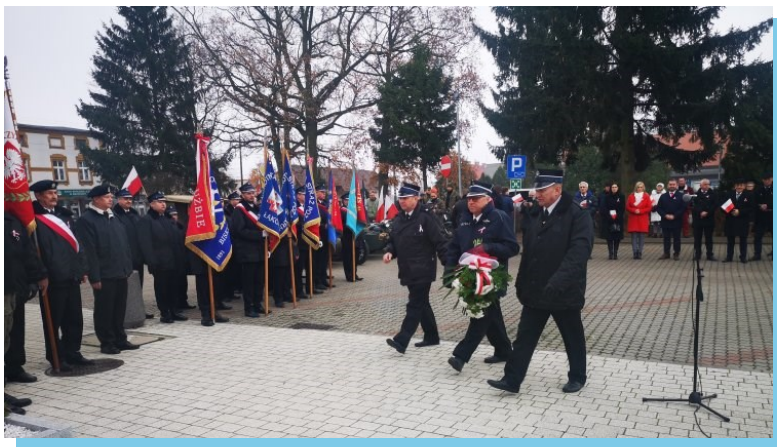
Huczne obchody Święta Niepodległości

Dzień 11 Listopada każdego roku budzi w nas wiele emocji, to właśnie ten dzień po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach ogłoszono oficjalnym dniem odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest to czas zadumy i wspomnienia tych, którzy walczyli o naszą wolność. To czas kiedy sięgamy po historię Polski i wspominamy minione czasy.

W Biskupcu obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się od uroczystej mszy św. w kościele pw. Św. Jana Nepomucena w Biskupcu, w której wzięli udział liczni mieszkańcy, przedstawiciele szkół i stowarzyszeń, Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy, a także Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, Sekretarz Gminy Julia Baranowska oraz Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Zalewski.



Następnie nastąpił przemarsz uczestników w asyście umundurowanych żołnierzy pod obelisk przy Urzędzie Gminy w Biskupcu, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Pod obeliskiem odegrano Mazurka Dąbrowskiego, następnie przybyłe delegacje złożyły kwiaty.



Wójt Gminy Arkadiusz Dobek w swoim przemówieniu podkreślał jak dużą wagę ma lokalny patriotyzm, wyraził podziw tym, którzy walczyli o wolną Polskę, a zebranych podziękował za przybycie.

Po oficjalnych obchodach przy obelisku uroczystości przeniosły się na salę widowiskową Gminnego Ośrodka Kultury w Biskupcu i zakończyły się wspólnym śpiewaniem pieśni patriotycznych. Organizatorem tego-rocznych obchodów jak w latach ubiegłych był Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu.

Dofinansowanie w ramach programu „Senior+”

Program wieloletni „Senior+” zakłada wspieranie finansowe jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie realizacji zadań własnych, polegających na prowadzeniu i zapewnieniu miejsc w ośrodkach wsparcia „Senior+”.

Celem strategicznym Programu jest zwiększenie aktywnego uczestnictwa seniorów w życiu społecznym, poprzez dofinansowanie rozbudowy infrastruktury ośrodków wsparcia w środowisku lokalnym oraz zwiększenie miejsc w ośrodkach wsparcia „Senior+”, tj. wsparcie działań jednostek samorządu w rozwoju na ich terenie sieci Dziennych Domów „Senior+” i Klubów „Senior+”.

Program zapewnia wsparcie seniorom – osobom nieaktywnym zawodowo w wieku 60 lat i więcej – poprzez umożliwienie im korzystania z oferty na rzecz społecznej aktywności, a także obejmującej usługi w zakresie aktywności ruchowej lub kinezyterapii, oferty edukacyjnej, kulturalnej, rekreacyjnej i opiekuńczej – w zależności od potrzeb stwierdzonych w środowisku lokalnym. W ramach Programu udostępniana jest seniorom infrastruktura pozwalająca na aktywne spędzanie wolnego czasu, a także zaktywizowanie i zaangażowanie seniorów w działania samopomocowe i na rzecz środowiska lokalnego.

Gmina Biskupiec ubiegała się o dofinansowanie w ramach modułu 1. Jest to jednorazowe wsparcie finansowe na utworzenie i/lub wyposażenie ośrodka wsparcia w wysokości do 80% całkowitego kosztu realizacji zadania. Dofinansowanie nie może być wyższe niż 400 tys. zł w przypadku Dziennego Domu „Senior+” oraz 200 tys. zł w przypadku Klubu „Senior+”. W przypadku, gdy budynek nie jest własnością jednostki samorządu terytorialnego, dofinansowanie w ramach modułu 1 Programu przysługuje jedynie na wyposażenie ośrodka wsparcia.

Nasz samorząd otrzymał środki w wysokości 199 985,00 zł. Szczegółowe informacje wkrótce.

Mikołajkowe spotkania z Wójtem

Mikołajki to tradycja obchodzona raz do roku. Tego dnia dzieci rano znajdują prezenty przyniesione przez Mikołaja. W poniedziałek 6 grudnia Wójt Gminy Arkadiusz Dobek oraz Sekretarz Gminy Julia Baranowska odwiedzili przedszkola na terenie Gminy Biskupiec i przekazali przedszkolakom słodkie upominki, które Mikołaj zostawił dla dzieci w Urzędzie Gminy.



Więcej zdjęć na stronie www.gminabiskupiec.pl

Szlachetna Paczka od urzędników i radnych

W czwartek, 16 grudnia 2021r., w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej, Wójt Gminy Arkadiusz Dobek, Sekretarz Gminy Julia Baranowska i Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Dorota Chmielewska wraz pracownikami GOPS-u spakowali świąteczne paczki dla 8 rodzin z terenu naszej gminy. Na ten szczytny cel złożyli się Wójt, pracownicy Urzędu Gminy, pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz Radni.



Setne urodziny mieszkanki Ostrowitego!

W grudniu ubiegłego roku mieszkanka Ostrowitego obchodzi setne urodziny.

Z tej okazji Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek wraz z Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Beatą Jaroszewską przekazał moc życzeń oraz wręczył okolicznościowy prezent.

Jubileusz 100 urodzin jest okazją niecodzienną i doniosłą. Niewielu z nas ma możliwość obchodzenia setnych urodzin.

Sto lat, to czas, który dla większości z nas, zwłaszcza na początku życiowej drogi, wydaje się nie do osiągnięcia, to czas w którym zebrać można mnóstwo doświadczeń i mądrości, przeżyć wspaniałe chwile szczęścia i niezmierzonej radości. Dane było Pani przeżyć cały wiek, doświadczyć trudów z nim związanych. Tak długie życie jest skarbnicą doświadczeń dla kilku pokoleń a Pani sędziwy wiek jest naszym wspólnym drogocennym dziedzictwem.



Przyjaciele z boiska uczcili pamięć Dominika

W niedzielę 31 października, na hali sportowej Szkoły Podstawowej w Łąkorzu odbył się kolejny, siatkarski memoriał Dominika Pisarskiego. Do rywalizacji stanęło 8 zespołów z różnych zakątków naszego regionu. Od 6 lat przyjaciele i znajomi spotykają się w Łąkorzu, by uczcić pamięć o Dominiku Pisarskim, którego śmierć dotknęła lokalną społeczność w 2015 roku. Organizatorami tego niezwykłego wydarzenia są: rodzina Dominika oraz Daniel Zdanowski, radny powiatowy. Jak co roku, organizatorów wsparł finansowo Wójt Gminy Biskupiec, który objął także honorowy patronat nad wydarzeniem.

Tegoroczne zawody rozpoczęły się po godz. 10 i trwały do wczesnego wieczora. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwała trójka sędziów z Olsztyna – Monika, Marek i Jarosław. Po pasjonującym finale poznaliśmy zwycięzców memoriału. Na pierwszym miejscu uplasował się zespół Deportivo San Escobar, którego członkami są gracze z Nowego Miasta Lubawskiego, Giżycka czy Olsztyna. Podium uzupełniły drużyny Impactu Żuromin i Lotników Jabłonowo, które zajęły odpowiednio 2. i 3. miejsce. Na MVP turnieju, czyli najbardziej wartościowego gracza zawodów, wybrano Krystiana Wojtkiewicza ze zwycięskiej ekipy.

Puchary i medale ufundowane przez Urząd Gminy w Biskupcu wręczali wspólnie: Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, rodzice Dominika – Sylwia i Wiesław, brat – Gniewosław oraz radny Daniel Zdanowski.

Był to 6. siatkarski memoriał w Łąkorzu. W 2020 roku z powodu pandemii zawody nie odbyły się. Organizatorzy podkreślają, że tradycja siatkarskich turniejów będzie kontynuowana i dziękują wszystkim za udział i zaangażowanie.



Harmonogram wywozu odpadów na I kwartał 2022

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2022r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Szwarcenowo Wonna Wielka Wólka Czachówki Bielice Krotoszyny	Odpady komunalne zmieszane	3,17,31	14,28	14,28
	Metale i tworzywa sztuczne	3,17,31	14,28	14,28
	Szkło	24	21	21
	Papier	7	4	4
	BIO	10	7	7
	Popiół	10,24	7,21	7,21
Biskupiec Fitowo Piotrowice Piotrowice Małe Podlasek Mały Słupnica	Odpady komunalne zmieszane	4,18	1,15	1,15,29
	Metale i tworzywa sztuczne	4,18	1,15	1,15
	Szkło	25	22	22
	Papier	14	11	11
	BIO	11	8	8
	Popiół	11,25	8,22	8,22
Łąkorz Gaj Lipinki Osetno Łąkorek Wardęgowo	Odpady komunalne zmieszane	5,19	2,16	2,16,30
	Metale i tworzywa sztuczne	5,19	2,16	2,16
	Szkło	26	23	23
	Papier	21	18	18
	BIO	12	9	9
	Popiół	12,26	9,23	9,23

Harmonogram odbioru odpadów dla Gminy Biskupiec na I kwartał 2022r				
Miejscowość	Rodzaj odpadu	Daty odbioru odpadów w poszczególnych miesiącach		
		Styczeń	Luty	Marzec
Wielka Tymawa Sumin Mierzyn Rywałdzik Osówko Ostrowite Podlasek Babalice Sędzice	Odpady komunalne zmieszane	7,20	3,17	3,17,31
	Metale i tworzywa sztuczne	7,20	3,17	3,17
	Szkło	27	24	24
	Papier	28	25	25
	BIO	13	10	10
	Popiół	13,27	10,24	10,24
Biskupiec ADM Osiedle Wspólnoty Mieszkaniowe	Odpady komunalne zmieszane	7,14,21,28	4,11,18,25	4,11,18,25
	Metale i tworzywa sztuczne	4,18	1,15	1,15
	Szkło	25	22	22
	Papier	14	11	11
	BIO	11	8	8
	Popiół	11,25	8,22	8,22

To było 27. wydanie Biuletynu Informacyjnego Gminy Biskupiec „Wieści Gminne” od początku jego powstania (2015 r.). Pamiętajcie, że najnowsze informacje zawsze znajdziecie na stronie internetowej Gminy Biskupiec:

www.gminabiskupiec.pl

Biuletyn informacyjny

WIEŚCI GMINNE

Redagowanie, projekt i skład:
DANIEL ZDANOWSKI

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE



O HISTORII NASZEJ GMINY

W TYM NUMERZE:

- Jak to było 250 lat temu...
- Ze wspomnień córki młynarza...
Rozmowa z Gertrudą Bochińską
- Chór z Krotoszyn, rok 1933 - kontynuacja
- Gromadzki Dom Kultury w Krotoszynie, rok 1965

Milej lektury!

Szanowni Czytelnicy!

Mówią, że kiedyś było inaczej. To znaczy lepiej. Od zawsze słyszałam to w mojej rodzinie. Babcia twierdziła w latach 70 ubiegłego wieku, że z mojego pokolenia już nic nie wyrośnie. Dziś, ja często słyszę ludzi dużo młodszych ode mnie, narzekających na młode pokolenie wpatrzone w smartfony. Osobiście zauważam, że od wieków starsze pokolenia zawsze narzekają na młodsze i oczywiście narzekają na nowe czasy. Ja sama, dawne czasy, zdecydowanie uważam za gorsze.

Odwiedził mnie dziś Pan Grzegorz i bardzo miło porozmawialiśmy o dawnych czasach. Pan Grzegorz, wiele lat temu, jako młody człowiek, rolnik z żoną i dwójką małych dzieci, ciężko zachorował i na dłuższy czas trafił do szpitala. Przed żniwami jego żona znalazła się w naprawdę trudnej sytuacji. Na szczęście sąsiedzi postanowili pomóc zebrać plony z ponad czterdziestu hektarów. Młoda gospodyni naszykowała porządną posiłek i ruszyła w pole do pracujących. I tu, można powiedzieć, pojawił się kłopot. Zamiast spodziewanych dziesięciu, zobaczyła trzydzieści pięć uwijających się osób. W dwa dni było po robocie. Pan Grzegorz dużo mówił o ludzkiej życzliwości, która spotykała go w trudnych chwilach. Mówił o dawnych znajomych: to był dobry człowiek, a tamta to była złota kobieta, a jeszcze innego to bardzo szanowaliśmy. A jak komuś działa się krzywda to się nawzajem zawsze pomagaliśmy.

To naprawdę była bardzo miła rozmowa. Tak się zastanawiam, czy może kiedyś było jednak inaczej?

Na Nowy Rok życzymy Państwu dużo zdrowia, pomyślności, samych dobrych wydarzeń, a także ludzkiej życzliwości i pomocy w razie potrzeby.

Ewa Adamczak

*Klub Miłośników Lokalnej
Historii działający przy
Gminnym Ośrodku Kultury
w Biskupcu*

*Redakcja bieżącego numeru:
Ewa Adamczak, Wiesława Radacka,
Henryk Gajewski, Elżbieta Lenikowska
Aleksandra Gąsiorowska*

Jak to było 250 lat temu...

Autor: Henryk Gajewski

Działo się to prawie ćwierć tysiąca lat temu. Na skutek pierwszego rozbioru Polski w 1772r., nasze tereny znalazły się pod władaniem pruskim. Z początkiem 1773 roku, a nawet już w grudniu 1772r., urzędnicy pruscy zostali wysłani na zajęte tereny, aby dokonać spisów katastralnych w każdej miejscowości i osadzie. Spisów dokonywali różni urzędnicy. W naszej okolicy byli to Hessen i Leo. Byli oni bardzo skrupulatni i szeroko opisywali interesujące ich kwestie, z tych opisów wyłania się ciekawa historia. Spisu dokonywali na podstawie 52 punktowej listy pytań. Pytania te dotyczyły spraw osobowych i majątkowych. Spisywano nazwiska mieszkańców, stan rodziny, oddzielnie chłopców i dziewczęta do 12 lat i starszych. Jeżeli była służba, to też liczbę parobków i dziewczek. Ile jest rodzin robotniczych i mieszkańców stałych. Wiedza o stanie osobowym była ważna dla ewentualnego zaciągu do wojska. Dla katastru ważne było ustalenie obecnie posiadanego majątku mieszkańców, w tym karczm i młynów. Przy każdej rodzinie spisywano ilość posiadanej lub uprawianej ziemi, liczbę koni, wołów, krów, młodego bydła, owiec i świń, oraz wielkość płaconej dotychczas kontrybucji. Na kontrybucję za polskich czasów składało się: Pogłównne, Hyberne i Quarte (na wojsko), a niekiedy wymienia się też Podymne. Urzędników interesowała ilość wysiewanego ziarna i jego rodzaj, wielkość zbiorów, przeliczano to na czysty zysk.

Co ciekawego można się dowiedzieć z tamtych czasów? Panuje obecnie przekonanie, że dawniej rodziny miały dużo dzieci. Z tych spisów wynika, że wcale tak nie było. Notowano dwoje, troje, a rzadko czworo dzieci. Głównym źródłem utrzymania było oczywiście rolnictwo. Uprawiana w naszych okolicach ziemia, była w sporej części własnością hrabiego Czapskiego. Sam Czapski mieszkał w Warszawie a ziemię wydierżawiał na zasadzie przywilejów lub kontraktów na określony czas, nawet do 50 lat. Kontrakt taki nie zmuszał dzierżawcy do siedzenia na tym gruncie do końca okresu. W czasie tego kontraktu dzierżawca mógł dzierżawę odsprzedać lub przekazać w spadku. Budynki stojące na dzierżawionych gruntach były także własnością majątku, czyli pańskie. Użytkownicy otrzymywali drewno za darmo z majątkowych lasów na ich budowę i remonty. Natomiast za drewno na opał płacili rocznie zazwyczaj po 36gr od chałupy i mogli brać z pańskiego lasu ile potrzebowali.

Ziemia była użytkowana przez majątki, grupy mieszkańców zorganizowanych we wspólnoty czy też folwarki, indywidualnych gospodarzy, a niekiedy nawet podnajmowali ją robotnicy. Od ilości włók, w zależności od jakości gleby, płacono odpowiedni czynsz. Były też nadania lemańskie. Leman, czasami nazywany komesem, miał ziemię wolną od czynszu. Płacił jedynie kontrybucję. Wolne od czynszu były też zazwyczaj 4 włókové wolne sołectwa (Freischultzen).

Ziemie kościelne i karczmarza także były zwolnione z czynszu. Karczmarz lub szynkarz miał przywilej z powodu prowadzenia karczmy lub szynku należącego do majątku. W spisach jest mowa tylko o wyszynku piwa i gorzałki. Karczmarz miał prawo zaopatrywać się w te „napoje” jedynie w browarze i gorzelni należącej do majątku, który był właścicielem karczmy. Mieszkańcy mogli zaopatrywać się w te napoje jedynie ze swojej karczmy, a jeżeli w danej osadzie jej nie było, to z najbliższej karczmy także związanej z majątkiem ziemnym. Nie wyznaczano im jednak ilości piwa czy gorzałki i mogli kupować ile chcieli lub na ile ich było stać. W niektórych miejscowościach mieszkańcy mieli też przywilej na warzenie piwa. Jęczmień na to piwo rósł w tak zwanych ogrodach. Były także ogrody kuchenne, gdzie uprawiano warzywa do stołu. Jednakże zbiory z nich były zazwyczaj niskie. W niektórych okolicach ziemie były tak liche, że w ogóle takich ogrodów nie zakładano, bo i tak by tam nic nie urosło. W majątku w Czachówkach był nawet sad, ale w tamtym czasie jedynie kilka lichych śliw i trochę wiśni.

Młynarz zazwyczaj też miał ziemię, ale płacił od niej czynsz i kontrybucję. W okolicy było kilka

młynów: Babalice, Rutka, Łąkorek, Białe, Biedaszek, Zazdrość, Płowęż i dwa młyny w Bielicach, ale obydwa nieczynne. Młyn zwany Kakaj rozpoczęto odbudowywać kilka lat wcześniej, ale później zaniechano. Drugi większy młyn ma rozerwaną śluzę i też jest nieczynny. Podczas spisów kontrybucyjnych zaznacza się, że ludność nie ma przymusu mielenia w określonym młynie i może mleć zboże gdzie chce. Młynarz zakładając młyn musiał podpisać odpowiedni kontrakt z właścicielem gruntu, w kontrakcie określano warunki i czas dzierżawy gruntu. I tak np. młyn Biała miał swój początek w 1767r, kiedy to młynarz Sieracki dostał od starosty hrabiego Czapskiego przywilej na postawienie młyna na rzeczce Skarlanka i użytkowanie go na okres 50 lat, a po tym okresie młyn przypada majątkowi. Powstał tam młyn do mielenia zboża i tartak. Sieracki dostał na budowę jedynie darmowe drewno, a resztę musiał sfinansować sam. Po trzech wolnych latach płacił od tego młyna do urzędu starostwa w Łąkorku rocznie 120 florenów, a od tartaku miał w obowiązku przeciąć dwie kopy (po 60 szt.) desek. Młyn jednak nie przynosił spodziewanych dochodów. Powyżej niego na Skarlance stał już młyn Biedaszek i jeżeli on pracował, to woda płynęła i zasilala też młyn Biała, a jeżeli Biedaszek stał, to w Białym miał za mało wody i musiał czekać. Taki podwójny młyn stał też w Babalicach. Tutaj też był młyn na mąkę, oraz papiernia. Majątek i młyn były własnością wdowy Kalkstein. Młyn i papiernię dzierżawił młynarz Konrad Schütz. Oprócz dzierżawy za młyn, był także zobowiązany zmielić bezpłatnie dla majątku zboże na chleb i na słód. Z papierni oddawał 6 ryz papieru.

Urzędników pruskich interesowały też ewentualne zyski z rybactwa. Opisywano jak i kto użytkował stawy i jeziora, ile zysku przynosiły złowione ryby zarówno z połowów letnich jak i zimowych. U nas w większości przypadków nie było stawów i jezior, zatem nie było też zysku z rybactwa. Niektóre stawy, wydawałyby się rybne, były jednak zanieczyszczone i zarośnięte krzakami, tak że ciągnięcie sieci nie było możliwe, łowiono z nich tylko do stołu, co nie liczyło się do zysku. W Szwarcenowie jest duże jezioro i według ogólnych przywilejów wieś mogłaby tam łowić ryby do stołu, jednakże jezioro to należało do majątku w Truplu i zostało dane w dzierżawę rybakowi z Krotoszyn, przez co wieś nie miała dostępu do jeziora.

Uprawiane obszary liczone we włókach były dość spore, jednak plonowanie w stosunku do obecnych czasów było dużo niższe. Gospodarstwa były najczęściej jedno włókowe (około 16 hektarów), powierzchnię liczone na tak zwane oko, bo nigdzie nie były wykonane dokładne obmiary gruntów. Z tego powodu wynikały nieraz problemy. Tak na przykład mieszkańcy Lipinek skarżyli się, że kiedyś mieli więcej ziemi, a kiedy utworzono majątek w Sędzicach, to wiele z ich ziemi włączono do tego majątku. Wiedzieli to z opowiadań ich dziadków. Granice starano się wyznaczać przez usypanie kopców, później dla trwalszego zaznaczenia na dnie tych kopców sypano szlakę z kuźni. Często też granice stanowiły rowy, naturalne ciek wodne i drogi.

Plony zbóż wynosiły od 2 do 4,5 ziarna, czyli tyle było zysku od jednego wysianego ziarna. Na polach było wiele piaszczystych nieużytków, pełno bagien, niezmeliorowanych i zakrzaczonych mokradeł, piaszczystych i kamienistych gór. Użytkowane pola są opisywane najczęściej jako lotne piaski, na których w przypadku suchej wiosny nic nie wzeszło, a w gorące lato zboże się wypaliło. Mało jest dobrej i gliniastej gleby. Na kwaśnych i zimnych ziemiach wiosną długo zalegał śnieg, co nieraz uniemożliwiało siewy. Ze zbóż wysiewano głównie żyto i owies, jęczmień, groch, len i niekiedy grykę. Pszenica występuje w spisach bardzo rzadko. Nie jest też jeszcze tutaj znana tabaka. Nie pisze się też nic o roślinach okopowych, być może z tego względu, że były one w całości zużyte w gospodarstwie i nic nie zostawało na sprzedaż. Sprzedać można było ewentualne nadwyżki zboża i to chyba był, obok sprzedanych zwierząt, główny dochód z gospodarstwa. Te nadwyżki były sprzedawane w pobliskich miastach jak Grudziądz, Nowe Miasto i Brodnica, Biskupiec i Ława, gdzie jak to określono, mieszkańcy zazwyczaj zamieniali swój urobek na srebro lub złoto.

Ziemię uprawiano trójpolewo, zboża ozime, jare i ugory. Łąki były tam, gdzie nie można było uprawiać, przy strumieniach, na bagnach i torfowiskach, skąd z wielkim mozolem wykaszano trawę na siano. Łąki często zalewała woda i aby nie utracić pokosu, to trawę wynoszono ręcznie na wyższy teren aby go wysuszyć. Siana zbierano zbyt mało aby wystarczyć na prezimowanie zwierząt. Trzeba było go dokupić. Pomocny był tutaj majątek w Bielicach. Jego właściciel Zambrzuski od 14 lat z powodu choroby leżał w łóżku

i wynajmował swoją ziemię innym. Wszystkiego pilnował jeden z jego ludzi. Zambruski miał na polach i przy jeziorach rozległe łąki, z których korzystali okoliczni gospodarze. Sami kosili trawę i zbierali siano i płacili Zambruskiemu od zebranych fur.

Na pastwiska wykorzystywano co się dało. Nie wszystkie pastwiska nadawały się dla bydła. Na wrzosowiskach można było paść jedynie owce. Za polskich czasów wolno było wypasać bydło w lasach. Majątki też udostępniały swoje wrzosowiska i nieużytki na wygony dla bydła i owiec mieszkańców. Prusacy już od początku ustawiali się sceptycznie do bezpłatnego prawa wypasu w lasach, bo w katastrach są uwagi, że po ewentualnym odebraniu pastwisk leśnych mieszkańcy znajdą się w trudnej sytuacji. Ze zwierząt trzymane były konie i woły, oraz trochę krów i owiec, a niektórzy mieli też i świniaka. Mało zwierząt to i mało obornika, więc nawożone były tylko niektóre pola, przez to i takie słabe zbiory.

Od posiadanej w użytku ziemi płacono czynsz, oraz świadczone szarwarki, czyli posługi ręczne i zaprzęgowe. I tak np. w należących do starostwa Bratian Krotoszynach, gdzie na majątkowym folwarku gospodarze użytkowali po jednej włóce ziemi, mieli do odpracowania szarwarku: zorać dla majątku 3 morgi i zabronować, dać na zawołanie jedną osobę na 3 dni z sierpem, 3 dni z kosą i 2 dni z grabiami. Poza tym od każdej włóki wozić 1 dzień gnój, przywieźć furę drzewa na opał, oraz zawieźć 12 korców zboża do Elbląga. Było to strasznie daleko. Gospodarze należący do starostwa Łąkorek jeździli z tym szarwarkiem znacznie bliżej, bo do Grudziądza. Ten wyjazd był na własny koszt.

Do danin z ziemi dochodziła jeszcze dziesięcina dla proboszcza. Dziesięcinę dawali wszyscy - gospodarze, karczmarze, lemani, wolne sołectwa i młynarze. Było to po pół korca żyta i owsa, chociaż korzec nie był wszędzie taki sam. Był tutejszy korzec brodnicki, grudziądzki i berliński, który później wszedł do ogólnego stosowania.

Ciekawe są też wpisy o smolarniach i wydobywaniu wapna. W kastrze lipińskim zapisano:

Przed 4 laty było tutaj 4 robotników, którzy z gór i z majątkowych obszarów wydobywali wapno i je wypalali. Dawniejszy starosta hrabia Czapski dawał im na to darmowe drzewo. Po wypaleniu pieca wapno zawozili do jego majątku w Nowej Wsi i za tonę dostawali 1 floren 15 groszy do 2 florenów. Ci ludzie jednak już wymarli, a teraz z powodu starości i słabości nie mogą już pracować, a według nich wydobywali i wypalali rocznie 10 do 80 ton. Tutejszy proboszcz także miał piec do wypalania wapna w lesie na swojej ziemi duży na 1 tonę i 1,5 korca, w którym wypalał 12 ton, i zużywał to wapno do kościoła albo na reperacje swoich budynków. Kamienne wapienne w części wykopywał, w części zbierał do kupy i wypalał. Ostatni raz było to przed trzema laty. Wykonywało to kilku rozumiejącym się na tym ludzi, których miał na mieszkaniu, oni jednak skarżyli się, że kamieni wapiennych, lub tak zwanych żył nie można już było znaleźć.

A na temat smolarni zapisano:

Tutejsi robotnicy dotąd wypalali tutaj w 5 piecach smolnych i za jeden piec płacili 5 florenów do urzędu w Łąkorku, na co mogli bezpłatnie brać kłocze z lasów. Dla kościoła także wolno było im bezpłatnie wycinać kłocze i wysuszyć je do wypalania. Jest jeszcze piec smołowy lub też smolna jama, która nie jest wymurowana, a jedynie wykopana w ziemi na wiejskiej ziemi.

Jedno z pytań w katastrach dotyczyło narodowości i religii mieszkańców. W naszej okolicy wszyscy mieszkańcy byli narodowości polskiej i wyznania rzymsko katolickiego. Jedynie w Fitowie mieszkało aż 47 rodzin żydowskich. Wśród nich było 2 szklarzy, 5 krawców, 7 rzeźników, 2 drukarzy (drukował tkaniny), 2 nauczycieli, rabin, a nawet grabarz. (W Polskich miejscowościach występują zawody związane typowo z rolnictwem jak kowal, ślusarz, owczarz, pasterz, krawiec, szewc.) Żydzi mieszkali w 11 domach i płacili czynsz za ich wynajem. Mieli też swoją szkołę, którą też trzeba było opłacić. Płacili jeszcze Schlachtgeld i Talggeld, czyli rzeźne i łojowe, oraz Schutzgeld, czyli opłatę za prawo mieszkania i prowadzenia działalności gospodarczej. Jednakże na ten Schutzgeld składali się ci Żydzi, którzy wynajmowali izby u Żydów. Byli zatem bardzo zorganizowani i oferowali swoje usługi i towary. Nie posiadali żadnej ziemi ani wołów, jedynie 2 krowy, a siedmiu z nich miało 10 koni, które z pewnością były im potrzebne do wożenia towarów. Ci przedsiębiorczy Żydzi byli pewnym wybawieniem dla miejscowych rolników, bo gospodarze z powodu mizernych dochodów zatrudniali się u Żydów z furmankami i wozili ich towary.

Ogólnie gospodarze (Bauerzy) mieli jakiś dochód, ale musieli na to ciężko pracować aby z tej lichej gleby coś wyciągnąć. A czekały ich duże zmiany - przejście wojsk Napoleona i nowe ustawy, po 5 latach powrót do Prus, zniesienie wspólnot, uwłaszczanie, podwyższanie podatków. O tym, już po tym czasie, wiemy my. Czy po następnych 250 latach pozostanie jakiś ślad po nas?

Ze wspomnień córki młynarza...

Autorka: Wiesława Radacka

Na podstawie rozmowy z panią Gertrudą Bochińską

Na rozmowę do pani Gertrudy Bochińskiej z domu Musiał wybrałam się, aby uzyskać informacje o jej ojcu Janie Musiał, o którym wiedziałam, że był młynarzem i pracował w wiatraku. Tym wiatraku, który stał na terenie gospodarstwa Marianny i Ryszarda Radackich. Podczas kilku spotkań i rozmów uzyskałam wiele cennych informacji. Pani Gertruda bardzo chętnie dzieliła się swoją wiedzą, zarówno o rodzinie Radackich jak i Musiał. Pani Gertruda wykazała się świetną pamięcią odległych czasów, opowiadała to, co zapamiętała z dzieciństwa, ale również to, co zapamiętała z opowiadań rodziców.

Pod koniec lat 20-stych ubiegłego stulecia, Jan Musiał, postanowił sprzedać swoje niewielkie gospodarstwo z wiatrakiem w Marzęcicach, z zamiarem kupna nowego, większego. Przystąpił do licytacji sporego gospodarstwa, ale zakupem było zainteresowanych kilka osób, więc chętni na zmianę podbijali cenę. Suma licytacji była coraz wyższa. Zostało dwóch zainteresowanych, a gdy suma została podbita za wysoko, Jan Musiał odpuścił i wycofał się. Trzeba było poszukać czegoś innego. Jednak w tym czasie inflacja była bardzo duża, więc pieniądze ze sprzedaży gospodarstwa straciły swoją wartość. Jan Musiał nie zdążył kupić nowego gospodarstwa, był to ogromny cios w jego rodzinę. Zaczęli szukać nowego miejsca do zamieszkania i pracy, trochę mieszkając w Pacółtownie i Wałdowie, szukali dalej.

W 1931 roku Jan Musiał wraz z żoną Wandą i dwójką dzieci, Kazimierą i Felicją, przybyli do Łąkorza. Tu u Radackich stał wiatrak – koźlarz. Ojciec pani Gertrudy był młynarzem, więc najprawdopodobniej dogadał się z Ryszardem Radackim, że on z rodziną tu zamieszka i zajmie się pracą w młynie. Na polu na niewielkim pagórku wśród pól i stawów stał dom, w którym wcześniej mieszkały osoby pomagające w gospodarstwie u Radackich. Tam zamieszkał Jan Musiał z rodziną. Jak dawniej bywało dom był z gliny, pokryty strzechą, mogły w nim mieszkać 2 rodziny. Każde z mieszkań stanowiła sień (korytarz), kuchnia i jeden pokój. Gdy rodzina Musiał się tu wprowadziła, w drugiej części domu mieszkała rodzina Krygel, a później Połonowicz. Jan Musiał wspólnie z Radackim (który był cieślą) naprawili skrzydła wiatraka, które były uszkodzone. Ustalili, że Jan będzie dzierżawił wiatrak płacąc właścicielowi dzierżawę. I tak najprawdopodobniej od 1931 roku wiatrak pracował, czy wcześniej spełniał swoją funkcję nie wiemy. Gdy wiatry były dobre to zaraz ustawiała się kolejka chętnych rolników z okolicy, aby zmielić ziarno na śrut.

To tu w Łąkorzu w „domu młynarza” u Radackich, w 1931 roku urodził się Jan, brat pani Gertrudy, w 1932 roku urodziła się pani Gertruda, w 1934 siostra Wanda, a w 1935 roku brat Kazimierz. To tu też, 15 sierpnia 1939 roku zmarła żona Jana, Wanda. Zaraz po pogrzebie krewni rodziny, aby pomóc Janowi zabrali kilkoro dzieci do siebie. Pani Gertruda trafiła do babci Tekli w Wonnie, a jej rodzeństwo do innych krewnych. Z ojcem została Felicja i Kazimierz, ale były to też jeszcze małe dzieci, więc tu do Łąkorza Jan Musiał sprowadził córkę Mariannę z pierwszego małżeństwa (bo wcześniej był wdowcem), aby pomogła ojcu w opiece nad dziećmi i zajęła się domem. Krótco po śmierci żony, wybuchła II wojna światowa. Gdy zbliżał się front Ryszard Radacki, jego żona Marianna i córka Rufina oraz dzieci Jana, zapakowali najpotrzebniejsze rzeczy i wozem ruszyli w kierunku Warszawy, dojechali w okolice Rypina i tam postanowili przeczekać jakiś czas, ukrywając się w stodole u gospodarzy. Jan Musiał dołączył do nich nieco później. Nie wiemy na jak długo opuścili gospodarstwo, i po jakim czasie wrócili do Łąkorza. W wojnę rodzina Radackich, Ryszard, Marianna i ich córka Rufina zostają wysiedleni z gospodarstwa do Rywałdzika – Płowęża. Taki los podczas wojny spotkał wielu właścicieli gospodarstw, na ich gospodarstwa przyszli Niemcy. Rodzina Musiał i Lena Borucka (która pracowała u Radackich) zostali na gospodarstwie, wysiedleni zostają tylko właściciele. Przydzielono tu Niemca Otto Fanzlau z żoną (żona z domu Klein pochodziła ze Skarlina, pamięta pani Gertruda) i to on zaczął tu gospodarować, a za jego zgodą młynarz Jan mógł tu zostać, mleć ziarno. Najprawdopodobniej pod koniec 1943 lub na początku 1944 roku, podczas burzy silny wiatr mocno zniszczył skrzydła wiatraka. Podczas wojny naprawa raczej była niemożliwa, więc właśnie pod koniec wojny wiatrak przestał działać. Jan Musiał zaczął jeździć rowerem do Łąkorza i pracować we wsi na górze w holenderskim wiatraku, ale nadal mieszkał u Radackich. Dzieci po jakimś czasie zaczęły wracać do domu, do ojca. Tak było też w przypadku pani Gertrudy. Pewnego razu, gdy przyjechała z babcią z Wonny do Łąkorza by odwiedzić ojca, postanowiła, że się ukryje i zostanie. Jak zaplanowała tak robiła, w tym planie pomogła jej siostra Felicja. Pani Gertruda bardzo dobrze się schowała, babcia i ojciec nie mogli jej odszukać, a siostra nie wydała jej. Babcia do Wonny wróciła sama. Był to 1943 rok. Po jakimś czasie

wszystkie dzieci wróciły do ojca i rodzeństwa. Pani Gertruda już jako małe dziecko chodziła z ojcem do młyna i w miarę swoich możliwości pomagała w pracy, pilnie obserwowała i uczyła się jak mielić ziarno. Z biegiem lat bardzo dobrze znała się na tej pracy, często później razem z rodzeństwem pomagali i zastępowali sędziwego ojca. 20 grudnia 1944 roku zmarła na zapalenie płuc siostra Felicja, przeżyła się podczas zimowego dokarmiania zwierząt. Bo po ukończeniu szkoły, skierowana została do pracy w lesie, gdzie zajmowała się pielęgnacją, sadzeniem drzew itd. Na początku 1945 roku rodzina Musiał wyprowadziła się z domu u Radackich.

Wiatrak u Radackich przestał pracować. Jan Musiał pracował w wiatraku we wsi, a Niemiec Fanzlau poszedł na wojnę, bo Niemcy zaczęli tracić swoje pozycje na froncie, więc powoływali do służby. Młynarz z rodziną zamieszkał w domu przy wiatraku we wsi. Tam Jan pracował w młynie, czasami pomagały mu dzieci, głównie Gertruda. Pewnego razu podczas pracy w młynie, opowiada dalej pani Gertruda, ojciec kazał córce dokończyć prace, bo sam musiał wyjść z młyna. Gdy zbliżało się południe, brat Kazimierz przyszedł zawołać Gertrudę na obiad, a że wiatrak nadal pracował skrzydła obracały się sięgając prawie do ziemi, trzeba było pomiędzy jednym, a drugim



Wanda i Jan Musiał z dziećmi, prawdopodobnie rok 1936, archiwum rodzinne.

skrzydłem przeskoczyć tak, aby nie zostać uderzonym, wypchnęła brata, ona sama chwilę później podczas przebiegania między obracającymi się skrzydłami została mocno uderzona i odrzucona na ziemię. Brat Kazimierz i siostra Kazimiera zanieśli ją do domu. Przez kilka godzin leżała nieprzytomna z ucha leciała krew. Wieczorem obudziła się i okazało się, że na to jedno ucho nie słyszy i tak zostało do dziś.

Po kilku latach, po wojnie władze utworzonej spółdzielni rolniczej zarządziły, że ich rodzina musi to miejsce opuścić. Zamieszkali w Łąkorzu (na Wichertowie) u rodziny Zawadzkich – jak długo tam mieszkali pani Gertruda nie pamięta. Gdy spółdzielnia została rozwiązana, państwowe władze pozwalają ponownie im zamieszkać w domu przy wiatraku. Jak ponownie tu zamieszkali, to wiatrak od kilku lat już nie pracował, bo był uszkodzony, a po drugim w 1956 roku nakazano go unieruchomić. Przed przeprowadzką postanowili wyremontować dom, był to 1958 rok, ojciec już nie doczekał się tej przeprowadzki, bo krótko przed nią, w maju tegoż roku zmarł mając 84 lata. Pani Gertruda zamieszkała tam z rodzeństwem. Gdy powstało kółko rolnicze i nastąpiła elektryfikacja wsi, został zakupiony śrutownik kamieniowy napędzany silnikiem elektrycznym, który wstawiono do wiatraka. Pani Gertruda została zatrudniona przez kółko rolnicze, jako pracownik przy tym śrutowniku, przez kilka lat zajmowała się mieleniem zboża na śrutę dla zwierząt. Z usług kółka rolniczego i pracy pani Gertrudy korzystało wielu okolicznych rolników. Nazywano ją młynarką. Dopiero gdy elektryfikacja wsi postępowała, a rolnicy sami kupowali śrutowniki, praca w młynie z roku na rok była mniej potrzebna. W kółku rolniczym pracowali również bracia pani Gertrudy. Jan, który głównie zajmował się młóceniem zboża młocarnią i Kazimierz, który był traktorzystą. Wiatrak do 1993 roku niszczał, bo prywatna osoba która go kupiła nic nie robiła, aby go ocalić. Dopiero po silnych staraniach kustosa muzeum lokalnego w Łąkorzu i Gminy, w 2006 roku udało się go odkupić. Obecnie historyczny holenderski wiatrak jest pod opieką Stowarzyszenia Ochrony Przyrody i Dziedzictwa Kulturowego prowadzonego przez Jana Ostrowskiego.

W 1968 roku, pani Gertruda Musiał wyszła za mąż za Władysława Bochińskiego. Wspólnie kupili gospodarstwo w Łąkorzu i w 1969 roku opuścili dom przy wiatraku.

Oto historia dwóch rodzin, które spotkały się na swojej drodze życia, drodze związanej z wiatrakami.

Historia, którą mogłam opisać dzięki pani Gertrudzie Bochińskiej. A wiatraki w których pracował Jan Musiał, ojciec pani Gertrudy? No cóż, do dziś został jeden – holender, we wsi na górze. W domu obok wiatraka, w którym przez lata mieszkała pani Gertruda z rodzeństwem, mieszka krewny rodziny. Wiatrak u Radackich w 1957 roku został rozebrany, bo po wojnie już nie pracował, a nałożone podatki zmusiły rodzinę do jego rozbiórki.

Historia naszych przodków to nasze cenne dziedzictwo, podchodźmy do tego z szacunkiem i troską. Z dużą starannością przechowujemy pamiątki, stare zdjęcia, bo to właśnie one są naszym dziedzictwem, naszą przynależnością do pokoleń. Rozmawiamy ze starszymi osobami, a przede wszystkim słuchajmy tego co chcą nam opowiedzieć, bo są oni skarbnicą wiedzy, ciekawych informacji, historii z odległych lat. Wiedzy, którą warto spisać, aby ocalić od zapomnienia.

Chór z Krotoszyn, rok 1933

Po publikacji poniższego zdjęcia odezwali się do nas czytelnicy, którzy znaleźli na nim swoich krewnych i znajomych. Dzięki temu mogliśmy zidentyfikować więcej osób i uściślić informacje co do nazwisk panieńskich i po mężu. Kilka osób pozostaje jednak nieznanym. Zdjęcie zostało wykonane przed karczmą w Krotoszynie prawdopodobnie przez fotografa z Krotoszyn Edmunda Golubskiego. Czy ktoś z Państwa posiada jeszcze inne zdjęcia dawnych Krotoszyn i ich mieszkańców?



Zdjęcie „Chór z Krotoszyn, rok 1933” - objaśnienie: a-?, b-Paturalski Bernard, c- Golubska Anna z d. Dembek, d-Jamroży Bernard, e-Jamroży Benedykt, f-Golubski Roman, g-Golubska Marta z d. Szałkowska, h-Gabriel Marta z d. Golubska, i- Łuszczak z d. Mikuła, j-Kunar Marianna z d. Granica, k-?, l-Weinert Waleria, m-Balewski Jan, n-Lenikowski Bronisław, o-?, p-Ośmiałowska, r-Kowalska Marta z d. Zabłocka, s-Balewski Stanisław, t-Lenikowska Klara z d. Golubska, u-Pączek Janina z d. Szałkowska, w-Widomska Hildegarda z d. Borkowska, x-Golubski Jan, y-Ciskowski Władysław, z-Bronkau Irena z d. Szałkowska, 1-?, 2-Weinert Tomasz, 3-Szydłowski Henryk, 4-Seroczyński Feliks, 5-Tadajewski Henryk, 6-?, 7-?, 8-?, 9-?, 10-?

Gromadzki Dom Kultury w Krotoszynach, rok 1965

Autorka: Elżbieta Lenikowska

Artykuł pochodzi z tygodnika Związku Młodzieży Wiejskiej „Zarzewie” z roku 1965. U góry z prawej strony znajdują się zdjęcia Jana Lenikowskiego. Na dole na zdjęciu: Agnieszka Paczkowska kierowniczka Gromadzkiego Domu Kultury oraz Jan Lenikowski (mało widoczny), Stefania Tryniszewska, Bogdan Jaskólski, Danuta Wojciechowska z d. Dembek i Agnieszka Maciejewska z d. Dembek.

Przy Gromadzim Domu Kultury działało Koło Gospodyń Wiejskich istniejące w Krotoszynach od roku 1956, a od roku 1965 Związek Młodzieży Wiejskiej. Przy GDK mieściła się biblioteka z czytelnią, klubokawiarnia i kino w Sali widowiskowej. Pierwszą przewodniczącą KGW była Zofia Chylińska, drugą do roku 1979 Eleonora Klimek, następnie do roku 1995 Elżbieta Lenikowska.



**HISTORYCZNE
WIEŚCI GMINNE**

**RAZEM Z NAMI TWÓRZ
HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE!**
Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu
ul. Rynek 4, 13-340 Biskupiec
e-mail: gok@gminabiskupiec.pl
tel. 733 708 111

opracowanie graficzne:
Daniel Zdanowski

Napisz do nas!